ROK XLIX. Nro 105.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 18 Maja 1869. Wtorek. Dnia 6 (18) Maja 1869.

Rano ciepła st: 13, w połud: c. st: 19 Wysokość wody st: 2 c. 10 (przybywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 4 m. 3 Zachód „ „ 7 „ 50	Dziś, ŚŚ. Eryka Kr: i Feliksa Kap: Jutro, Śgo Piotra Celestyna Pap:

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— W Niedzielę w kościele Archi-Katedralnym summę celebrował Jks. Prałat Sieklucki, kazanie miał Jks. Brzeski, wotywę Jks. Kucharski, na chórze wykonano mszę Brosiga, w której sola śpiewały panna Leichnitz i Lütz, mianowicie duet z chórem żeńsk. „Noël" Gounoda, zaś panna Lütz „Salutaris", Rossiniego z nowej mszy z współudziałem pp. Mikulskiego i Markowskiego.

— W Kościele Świętego Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, w uroczystość Zielonych Świątek i Śgo Jana Nepomucena odbyło się nabożeństwo odpustowe: wotywę miał Jks. Berliński, summę Jks. kanonik Mościcki, kazał Jks. Jackowski. W kościele Śgo Kazimierza (Nowe miasto), summę celebrował Jks. Kaczorowski, kazał Jks. Jungowski. W kościele Śgo Józefa Opieki wotywę miał Jks. Gałczyński przed ołtarzem Śgo Wincentego, Jks. Cieślewski przed ołtarzem Śtej Teressy, summę Jks. Piskorski, kazał Jks. Gałczyński. W kościele Śgo Marcina wotywę odprawił Jks. Mościcki, summę Jks. Rzadki, kazanie Jks. Mościcki. W kościele Śgo Jacka wotywę miał Jks. Załęski, summę Jks. Jasiński, kazanie Jks. Dąbrowski. W kościele Śgo Ducha wotywę miał Jks. Kołaczewski, kazał i summę odprawił Jks. kanonik Ballach. W kościele Przemienienia Pańskiego summę odprawił Jks. Siewierski, kazał Jks. Rogowski, wikarjusz z kościoła Wszystkich Świętych; msza była śpiewana Vissego, na offertorjum „Ojcze nasz" Moniuszki, (tenor) na Benedictus „Ave Marja" Adama (sopran), na Agnus hymn Stefaniego, chór. W kościele Śgo Franciszka Serafickiego wotywę miał Jks. Rysowski, summę i kazanie Jks. Knapiński. W kościele Śtej Anny Jks. Englisz miał wotywę, kazanie i summę Jks. Janczak, kazanie na Nieszporach miał Jks. Jungowski. W kościele Panny Marji Łaskawej summę miał Jks. Wontorski, kazał Jks. Krupiński. W kościele na Pradze summę miał Jks. Klatka, kazanie Jks. Bieliński, mszę odśpiewano Hajdna.

— W kościele Ś-go Krzyża mszę wielkę odprawił JX. Magnuski, nieszpory z processjami JX. A. Gąsiorowski, kazanie miał JX. Dobrowolski.

— W drugi dzień Zielonych Świątek, w kościele Ś-go Jana, wotywa odbyła się w kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, odprawił ją JX. Kucharski. W czasie nabożeństwa wykonaną została przez amatorów msza Neükomma, pod dyrekcją p. Kon. Chwaliboga, a staraniem archikonfraternji Literackiej, na Offertorium Hymn na 5 głosów (senza organo) Donizettego, sum. miał JX. Sotkiewicz, kaz. JX. Domański. W kościele Ś-go Marcina kazał JX. Grzegorz Grabowski, kapelan szpitala Ś-go Ducha. Nadto w obu tych kościołach, w pierwsze i drugie święto po wotywach i summach, w czasie ostatniej Ewangielji wykonanem zostało „Veni Creator" na trzy męzkie głosy, kompozycji i pod dyrekcją p. Chwaliboga. W kościele Przemienienia Pańskiego, kazał JX. Ruśkiewicz, Regens Semi., amatorowie wykonali mszę Stefaniego, na graduale modlitwę Chwaliboga, kazanie miał JX. Majewski. W kościele Ś-go Marcina wotywę miał JX. Kan. Dziaszkowski, summę JX. Niemiński, kazał JX. Grabowski. W kościele Ś-go Józefa Oblubieńca wotywę miał JX. Brzeski i JX. Cieślewski, summę JX. Piskorski, kazał JX. Gałczyński. W kościele na Bielanach w oba dnie świąt summę miał JX. Romuald Sieczkowski, a na chórze miejscowym artyści Opery wykonali pieśni religijne.

— W kościele Ś. Krzyża summę miał JX. Domański, kazał JX. Antoni Gąsiorowski. Na chórze przy towarzyszeniu organu przez Pana Jareckiego ojca i kwartetu smyczkowego, w którym udział mieli artyści Klugerowie, odśpiewano mszę Schnabla. Na prymarji miał naukę JX. Dydyński, również naukę JX. Kaz. Gąsiorowski, przed przyjęciem pierwszej komunji, przez licznie zebrane dziatki, które tenże JX. Gąsiorowski, przez 6 tygodni sposobił. Po południu były nieszpory.

— Dziś w kościele Ś-go Krzyża obchodzony był odpust na cześć Ś. Felicissymy, której ołtarz i zwłoki znajdują się w tymże kościele. Summę celebrował JX. A. Gąsiorowski, kazanie miał JX. Brzezikowski, na nieszporach i na zakończenie nabożeństwa kazał JX. Regulski.

— ≈ — Przez ubiegłe święta konie warszawskie nie mogły żadną miarą narzekać na brak zajęcia.

Omnibusy, powozy, dorożki, bryczki, wszystko to przez dwa dni promieniło bezustannie z głównego środka w różne strony zarogatkowe. I chociaż Maj uśmiechał się tym razem zachmurzonem niebem i chłodnem trochę powietrzem, lubownicy wycieczek zamiejskich, zaopatrzywszy się w trochę cieplejsze ubrania i przykrywki, podążali korzystać ze świątecznej pory.

Największy ruch objawiał się na dwóch przeciwległych stronach Warszawy i ku Bielanom. Ale wilanowscy goście podzielili się na różne stacje, podczas

kiedy Bielany zabierały cały kontygens udających się za rogatki Marymonckie.

Po drodze do Wilanowa zauważaliśmy, że odpust w Czerniakowie mniej był ruchliwy jak zwykle. Wędrówki do Czerniakowa utraciły już wiele ze swojej dawnej malowniczości. Coraz rzadziej napotykać tam można owe karawany familijne z wózkami, na których się zgodnie mieszczą dzieci i wiktuały. Jakoś i tradycyjnych bryczek mniej obecnie w Warszawie. Cywilizacja narzuciła ressorowe wymagania, a jazda na ressorowych wehikułach drożej kosztuje.

I w nogi nawet ludzie już nie wierzą po dawnemu. Pieszych coraz mniej, a ci, których się spotyka oglądają się po za siebie, jakby chcieli dać do myślenia, że gdzieś za niemi dorożka podąża. A choć i w aktorach i w spektatorach brak dobrej wiary, nie pytamy się o to, jak gdyby oszukiwanie się wzajemne należało do koniecznych naszych obowiązków.

Jeżeli jednak Czerniaków się arystokratyzuje, to Bielany demokratyzują się za to. Od pewnego czasu wędrówka do Bielan przybiera coraz bardziej cechę rozrywki ludowej, a dawniej już przestała ona być tą tradycyjną wystawą mód i świetności warszawskiej, która rok rocznie otwierała wejście do letniego sezonu.

Już nawet cukiernie mają tak mało do roboty w Bielanach, że nie przysyłają tam swoich reprezentantów. Bawar zapanował wszędzie przemieniając pamiątkowy lasek, w ogródkową zwykłą zabawę, tylko trochę ludniejszą i hałaśliwszą, aniżeli to się dzieje na zwykłych ogródkowych posiedzeniach.

Ten kufel pieniącego się bawara, stał się dla pewnej warstwy ludności, jak gdyby hasłem bezmyślnej wesołości. Dodaje on animuszu do karuzelów, huśtawek i młynów djabelskich, a przybiera w fantazją gruppy po lasku rozrzucone.

Pomiędzy tem wszystkiem przechadzają się tu i owdzie strojniejsze postacie powozowych gości. Właściwie jednak powozy, których z każdym rokiem mniej się tu pojawia, okrążają tylko lasek i wracają do Warszawy.

Powrót właśnie ten, jest może najciekawszy z całej przejażdżki. Dziwna rzecz, ile to osób mieści się na drabiastych omnibusach, ciągnionych przez nędznego chłopskiego konika. Wszystko to przystrojone w zielone gałęzie, harmonijnie jakoś kwadrujące z rozpromienionemi po zabawie twarzami. Gęsty obłok kurzu pokrywa cały ten pochód, ścieśniający się ku rogatkom, w jedną zbitą massę.

I warszawianie wracając do swoich zadymionych domostw, mają to przekonanie, że kilka godzin na świeżem powietrzu przepędzili. Niestety, to świeże powietrze, tak gęstemi obłokami kurzu i rozmaitych wyziewów opada na piersi, że połowa wędrowców bielańskich, powraca z chrypką do domów.

—✂— W Sobotę byliśmy świadkami nowego debiutu. Artystyczną ową primicję odbywał p. Sobiesław Bełdowski w operze „Violetta“ w roli „Germonta“.

P. Bełdowski posiada głos z rodzaju tak zwanych *basso cantante* sympatycznego brzmienia i kształcony, jak nam się zdawało, podług metody włoskiej.

Partja jednakże „Germonta“ jest zbyt wysoką, ażeby mógł był rozwinąć rzeczywisty zasób swojego głosu. Stanowcze zatem ocenienie siły organu i stopnia muzykalności sobotniego debiutanta zastrzegamy sobie po jego następnych wystąpieniach, które się mają podobno odbyć w jednej z oper Donizetti'ego, czy też w „Halce“.

„Violettą“ w Sobotę była pani Dowiakowska. Utalentowana ta i wzorowo zawsze wywiązująca się z powierzonych sobie zadań artystka, całą partję wykonała podług autora, bez *ad hoc* dorabianych kadencji i oprócz tego, ze swobodą, wdziękiem i wystudjowaniem słów textu. W wykonaniu mianowicie fragmentów sopranowych, w akcie pierwszym widniało, że artystka przybyła na scenę z rolą sumiennie opracowaną i przygotowanym do pracy głosem. Ponieważ zaś był to pierwszy występ pani Dowiakowskiej po kilkumiesięcznej nieobecności na scenie, zebrani słuchacze powitali ją salwą sympatycznych oklasków.

Partję „Alfreda“ jak zwykle, z gorącym affektem wykonywał p. Fillebor i. W maleńkiej zaś roli tenorowej „Gastona“ zastępował pana Cieślewskiego, pan Szczepkowski i w finale aktu trzeciego, wykazywał znowu użyteczność swojego jarego pomimo trzydziestu lat pracy na scenie, głosu.

Na przedstawieniu, z którego podajemy powyższą treściwą rellację, prawie wszystkie krzesła i kilkanaście lóż było zajętych.

* * *

Szereg swoich gościnnych i szczęśliwych występów, p. Rapacki zakończył w Niedzielę wykonaniem po raz szósty roli „Piotra Dziszewskiego“ w komedji „Radcy pana Radcy“. Na to pożegnalne widowisko zebrało się w sali wielkiego teatru kilkuset słuchaczów, którzy po ukończeniu komedji, trzykrotnem wywołaniem i hucznemi oklaskami objawili p. Rapackiemu swoją sympatję i zadowolenie. Utalentowany artysta sceny krakowskiej opuści nasze miasto w dniu jutrzejszym i na stały tu pobyt ma powrócić w Październiku. Jak nam mówiono, na pierwsze wystąpienie po powrocie z Krakowa p. Rapacki zamierza wykonać główną rolę w trajedji Szekspira „Hamlet“.

—𝄞— Pomimo pięknej pory wiosennej, koncerty jakoś nie chcą umilknąć.

Artyści nasi nie ustępują z placu według zwyczaju chórom śpiewaków leśnych, do których ten sezon z prawa wyłącznie należy, lecz chętnie z nimi rywalizują. I ci i owi znajdują swych zwolenników, bo zarówno sale koncertowe jak ogrody i gaje napełnione bywają słuchaczami, chciwymi usłyszenia melodji sztucznej lub naturalnej.

Wyznajemy, żeśmy się do pierwszych przyłączyli, sądząc że leśni śpiewacy bez naszego sprawozdania się obejdą. Znajdzie się zapewno i o nich nie jeden sprawozdawca, który mową wiązaną swe wrażenia wypowie i tajemnice podsłuchane światu ogłosi. Myśmy wybrali łatwiejsze.

W sobotę wieczorem słuchaliśmy koncertu panny Zofji Siegenfeldówny. Koncertantka wykonała: Koncert (G miękkie) Mendelssohna z towarzyszeniem kwintetu i drugiego fortepianu, „Impromptu“ Reineckego na dwa fortepiany z panem Zarzyckim i „Rondo“ (op. 16) Chopina.

Drugi to już utwor Reineckego poznaliśmy za sprawą pana Zarzyckiego i wdzięczni jesteśmy że nam daje poznać tego niepospolitego kompozytora.

Panna Siegenfeldówna ma mechanizm dość rozwinięty i niemało wrodzonego uczucia. Zbyt jednak były widocznemi nacisk i przewaga pojęć jej nauczyciela (pana Zarzyckiego), żeby się przez nie własne pomysły

koncertantki przedrzeć i uwydatnić zdołały. A w takim razie słuchaczom mimowoli na myśl przychodziło, że woleliby słyszeć te pojęcia wypowiedziane tą ręką, która je wskazywała, niż wyrecytowane *verbis magistri*. Dopóki więc panna Siegenfeldówna nie zdobędzie się na samodzielne wypowiedzenie swych indywidualnych poglądów, dopóty dla braku danych wstrzymać się musimy z wydaniem sądu o doniosłości jej talentu, ograniczając się tylko uwagami nad jej mechanizmem.

Panna Braciszewska wykonała: Romans z „Otella" i „Echo Suisse" Eckerta, któreśmy już na jej własnym koncercie słyszeli. Nadto na usilne nalegania publiczności zaśpiewała nad program: „Tyrol i syn jego". Zbyt niedawno wypowiedzieliśmy swoje uwagi o jej śpiewie, żebyśmy je tu powtarzać mieli.

P. Zabierzowski odśpiewał arję z „Odpustu w Ploërmel" i arję z „Trubadura".

Najciekawszym ustępem była deklamacja p. Chodeckiego. Podobny rodzaj deklamacji, u nas przynajmniej mało jest znanym i uprawianym. Polega on na deklamowaniu, wspieranem i barwionem stosowną przygrywką na fortepianie.

Wiemy z podań że starożytni poeci i średniowieczni bardowie wypowiadali swe rapsody przy towarzyszeniu muzyki, lecz nie mamy szczegółowych i dokładnych wskazówek, czy to zawsze wykonywali śpiewając, czy też mówiąc.

Późniejsi kompozytorowie niejednokrotnie deklamacji przy muzyce w swych utworach używali. Dość przypomnieć „Faustą" Antoniego Radziwiłła, gdzie podobny rodzaj potężnie jest przedstawionym.

Ale przedstawienie tego rodzaju w taki sposób, w jaki go nam pan Chodecki okazał, jest dla nas zupełną nowością. Pan Chodecki na tle melodji fortepianowej, mającej odzwierciedlić nastrój i stan duszy poety, dzierga i uwydatnia żywem słowem myśli jego i uczucia.

Że na podobnem połączeniu tak poezja jak i muzyka zyskać mogą, to zdaje się niewątpliwem. Chodzi tylko o to, żeby poezja właściwie była wydeklamowaną, muzyka zaś, żeby wiernie do charakteru poezji się stosowała. Jednoczesne obu tych rzeczy przez jedną osobę wykonanie, niepospolitą trudność stanowi. A rozdzielenie ich między dwie osoby, zrobiwszy zależnemi jedna od drugiej, odjęłoby potrzebny do tego polot i swobodę.

Pan Chodecki bardzo dobrze wszystkie trudności pokonywa, chociaż wyznać musimy, że trudno nam było schwytać wszystkie odcienie przy jednorazowem słyszeniu.

Deklamacja pana Chodeckiego nie jest bynajmniej taktem przygrywki skrępowaną, a równie melodja nie jest jego pozbawioną.

Wydoskonalenie tego rodzaju deklamacji bardzo byłoby pożądanem, lecz wątpimy, ażeby wiele osób jemu się poświęciło z powodu wielkich trudności. Potrzeba do tego być dobrym deklamatorem i również dobrym i twórczym muzykiem. Jeżeli zaś z trudnością dałby się znaleźć deklamator dobrze muzykę znający, to bez porównania trudniej byłoby natrafić na muzyka posiadającego talent deklamatorski.

Nie podobna więc zgadnąć, czy ten rodzaj deklamacji będzie się kształcił i rozwijał, czy też dla braku wyznawców upadnie i zarzuconym zostanie.

— Pierwszy koncert Bilsego zgromadził w Niedzielę do ogrodu Szwajcarskiej Doliny, przeszło dwa tysiące osób. Orkiestra Bilsego składa się obecnie z 60 członków, pomiędzy któremi mają być bardzo zdolni wirtuozi do wykonywania ustępów solowych. Program pierwszego koncertu rozpoczęła uwertura K. M. Weber'a, z opery „Euryanthe", a z nowości wykonano „wspomnienie Cowentgarden" walc Straussa, duet kompozycji Kückena p. t. „Piękna gwiazda", opowiadanie z lasu wiedeńskiego" również walc Straussa i prześliczną pieśń Szubert'a „nad morzem" ułożoną na orkiestrę przez Bilsego. Ogród Szwajcarskiej doliny zyskał wiele świeżych i wcale gustownych ozdób; pomiędzy innemi urządzone w nim zostały wygodne murowane schody, ze wzgórza do placu przed estradą i wszystkie drogi są po starannem zniwelowaniu wysypano drobnym zwirem. Świątynia też w której ze swojemi nektarami, ambrozją i lodami mieści się filja cukierni Lours'a et comp., została wyrestaurowaną i rozprzestrzenioną. Dla zapobiegnięcia zaś przerwom w koncertach w razie niepogody, niebawem ma być ukończoną restauracja miejscowego zimowego salonu.

— Ł — Sobotni odczyt professora Kotkowskiego o jeografii miał na celu przedstawienie i rozbiór teorji rozwoju brzegów.

Przedmiot to nader zajmujący i ważny. Wiadomo z historji, że wielkie cywilizacje starożytne, będące podwaliną przyszłego rozwoju ludzkości, powstały na wybrzeżach, gdzie samo położenie etnograficzne złożyło się na utworzenie warunków najwięcej sprzyjających wzrostowi cywilizacji.

Z drugiej strony, na kuli ziemskiej do dziś dnia jeszcze znajdujemy ludy u których życie indywidualne i społeczne jest w kolebce. Rozproszone na obszernych przestrzeniach, plemiona te przenosząc się ciągle z miejsca na miejsce, żyją w stanie pół dzikim, bez stałych praw, niezwiązane w żaden silniejszy organizm społeczny.

Jedną z przyczyn, najwięcej bezwątpienia wpływających na takie wielkie różnice cywilizacji i kulturze w ludzkości, jest rozmaity rozwój brzegów w oddzielnych miejscowościach i częściach świata. Oceany, oblewające ziemię, są wielkiemi drogami kommunikacyjnemi, przez które światło i postęp rozlewają się pomiędzy ludy.

Dlatego to narody zamieszkujące na brzegach mórz, wcześniej niż inne dochodzą do bogactw, potęgi i oświaty, a im szczęśliwszy jest *rozwój brzegów*, im więcej one, skutkiem naturalnych zawiłości, tworzą przystani łatwo przystępnych, tem silniejszy i prędszy jest wzrost cywilizacji ludów, korzystających z tych przyrodzonych darów.

Słusznie więc p. Kotkowski rozwój brzegów nazwał summą warunków sprzyjających lub nieprzyjaznych ludzkości, w jej stopniowem doskonaleniu się.

Uczeni oddawna już dążyli do wynalezienia ogólnego, stałego prawa, rządzącego wpływem rozwoju brzegów na cywilizacją. Pod tym względem, odznaczają się głównie dwie teorje t.j: Rittera i Nagla, które rozbierał p. Kotkowski w ostatniej prelekcji. Postaramy się streścić ten jego pogląd na obie teorje.

Ritter, za zasadę do swej teorji rozwoju brzegów, przyjął stosunek pomiędzy powierzchnią danej części świata o rzeczywistą długością jej brzegów, Ostateczny rezultat jego badania da się streścić w następują-

cej, formule: „Im mniej na 1 milę długości brzegów przypada mil kwadratowych powierzchni w danej części świata, tem szczęśliwsze warunki posiada ta część świata, pod względem wzrostu cywilizacji.“

Stosunek powierzchni do brzegów, w każdej części świata, w następujących według Rittera przedstawia się cyfrach.

1. Europa	42 m □	powierzchni.
2. Ameryka północna	70 m. □	
3. Australja	84 m. □	
4. Ameryka południowa	95 m. □	
5. Azja	104 m. □	
6. Afryka	156 m. □	

na jedną milę rzeczywistej długości brzegów.

Ritter wyszedłszy z błędnej zasady, musiał dojść do fałszywych wyników, jak tego powyższe zestawiania najlepiej dowodzą. Australja np. najmniej może posunięta w cywilizacji ze wszystkich części świata, w teorji rozwoju brzegów Rittera, zajmuje trzecie z kolei miejsce. Jest to błąd tak oczywisty, że nawet dowodzenia nie potrzebuje.

Przyczyna zboczeń Rittera, polega na niewłaściwem porównaniu powierzchni danej części ziemi, z jej brzegami. Uczony jeograf nie zwrócił uwagi na tę ważną okoliczność, że ludy zamieszkujące środek powierzchni pewnej części ziemi rzadko korzystają z dobrodziejstwa rozwoju brzegów. Na to potrzeba już innych warunków, więcej sztucznych, jak dróg żelaznych, kanałów i w ogóle kommunikacji ręką ludzką utworzonych. Nierówności zaś samej powierzchni, wysokie góry przerzynające ją w różnych miejscach, rozrzucone tu i owdzie piasczyste pustynie, wszystkie te naturalne przeszkody działalności ludzkiej, powodują nieraz niemożność związania ludów żyjących na wybrzeżach, z ludami zamieszkującymi środek, ściślejszym węzłem cywilizacyjnym.

Nagel usiłował poprawić błędy Rittera, poszukując innych czynników do porównania. Teorja jego jest zawiłą i wymaga dla dokładnego jej zrozumienia, znajomości wyższej matematyki, dla tego prelegent przedstawił ją tylko w ostatnich wynikach.

Ponieważ okrąg koła, jest najmniejszą ze wszystkich figur jeometrycznych o równej mu płaszczyźnie, przeto Nagel dążył do wynalezienia, dla każdej części ziemi oddzielnie, takiego najmniejszego okręgu koła, którego płaszczyzna równałaby się mniej więcej powierzchni odpowiedniej części ziemi.

Długość obwodu takiego koła wynalazł Nagel za pośrednictwem formuły

$$2\sqrt{pi\ x}$$

Ponieważ *pi* wyraża stosunek okręgu koła do średnicy, stały dla wszystkich kół i mający wartość liczby: 3,14....;—*x* zaś przedstawia powierzchnią danej części ziemi w milach kwadratowych, — przeto podstawiając wartości wypadnie:

dla Europy: $2\sqrt{(3{,}14)\ 180{,}000}$ m. □=	1,105 m.
dla Azji	3,170 m.
dla Afryki	2,629 m.
dla Ameryki północnej	2,316 m.
dla Ameryki południowej	2,015 m.
dla Australji	1,316 m.

długości najmniejszego okręgu koła wyrównywającego płaszczyzną swoją, powierzchni każdej z tych części świata.

Następnie rzeczywistą długość brzegów każdej z nich, dzieli Nagel przez tak wynalezione wielkości, i dochodzi do stałego stosunku pomiędzy rozwojem brzegów, a tą idealną wielkością, następującego.

Europa—2,859 m. rozwoju brzegów na 1 m. obwodu wzmiankowanego koła.
Azja—2,429 m. roz. brz. na 1 m. ob k.
Ameryka półn. 2,633 m.
Ameryka południ. 1,687 m.
Australja—1,433 m.
Afryka—1,330 m.

Prelegent wykazawszy niedostateczność zasady Nagla, w prelekcji następnej przyrzekł przedstawić własną teorją polegającą na wynalezieniu stosunku brzegów do brzegów.

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutant *Minkwitz* z Petersburga; Jenerał-Majorowie: *Lachnicki*, z Grodna; Książę *Szachowskoj* z Petersburga; baron *Delinshausen* z Brestja; Kamer-Junkier hr. *Plater* z Wilny; Rzeczywiści Radcy Stanu: *Iwaniszew* z Kijowa i *Kosiński* z Tłuszczy.

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Adjutant *Trepow*, w przejeździe z Petersburga zagranicę; Mistrz Dworu Ks. *Gagarin* i Radca Stanu *Giwartowski* do Petersburga.

— We Środę, to jest dnia 19 Maja, w kościele Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10tej z rana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy, ś. p. Jana **Łukomskiego**, b. Nauczyciela Szkół Publicznych i urzędnika Komisji Oświecenia Publicznego, na które stroskana żona z córką zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego.
—3425—(5625).

— Laura z Madalińskich **Ludwig**, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 17, b. m. zmarła. W głębokim smutku pogrążone rodzeństwo, zaprasza Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 19 b. m. to jest we Środę, o godzinie 4-ej po południu z kaplicy kościoła Ś. Karola Boromeusza, na cmentarz powązkowski. —3442—(5678)

— Aniela **Grünberg**, panna lat 26, córka Emerytki po krótkiej słabości opatrzona ŚŚ. Sakramentami w dniu 15 Maja życie zakończyła. Strapiona Matka z Bratem i Siostrami, zaprasza Krewnych i Znajomych na exportację z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, dziś to jest 18 Maja o godzinie 6tej po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mającą. —3432—(5648)

— Onegdaj zakończył swój doczesny żywot, Tomasz **Stachiewicz**, wiekulat 72.

— W dniu 8 b. m. zmarła w Lublinie, Paulina z Gębskich **Chlipalska**, w wieku lat 53.

— Dnia 15 Maja r. b., umarł Wincenty **Stefański**, Dziedzic Dóbr Buczka przeżywszy lat 60.
—3460 -

— W Radomiu dnia 20 z. m., zmarła Anna z Niedziałkowskich de **Levaux**, córka Andrzeja i Salomei z Wojnów Niedziałkowskich, właścicieli Mściowa.

— Dnia 14go Maja, Marja z Staszkowskich **Węgrzyńska**, w 33cim roku życia, zmarła.

— *(Art. nad.)*. W dniu wczorajszym przeniósł do wieczności powszechnie szanowany i uczciwy obywatel naszego miasta ś. p. Mojżesz **Feinkind** w 64 roku życia. Nieboszczyk był przez długi czas członkiem różnych instytucji dobroczynnych, gdzie z prawdziwą bezinteresownością przysługiwał się bliźnim i cierpiącej ludz-

kości, a krótko przed śmiercią swoją będąc członkiem żydowskiego szpitala, tak się oddał pielęgnowaniu chorych i utrzymywaniu tam wzorowego porządku, że prawie całe dnie w nim przesiadywał. Był on dobrym ojcem familji, i dobrym przyjacielem, nie dziw więc, że śmierć jego wzbudziła powszechny smutek u wszystkich, którzy go znali. Niechaj Bóg pocieszy strapioną jego familję, i użyczy wieczny spokój szlachetnej jego duszy. Pogrzeb zmarłego odbył się dziś o godzinie 1ej.

— W Kościele Śgo Józefa Oblubieńca (obok pałacu Hr. M. Potockiego), w Sobotę o godz: 7ej wieczorem, JX. Kan: Mościcki, Admin: kościoła Śgo Antoniego, w assystencji Admin: kościoła Śgo Aleksandra, JX. Roguskiego, pobłogosławił związek małżeński, zawarty przez p. Juljana **Czecha**, Dyspozytora w drukarni J. Ungra, z panną Emilją **Szpakowską**, w czasie którego, chór amatorów i artystów, wykonał „Veni Creator“, I. K. Chwaliboga.

— W Sobotę, w kościele Przemienienia Pańskiego, (przy ulicy Miodowej), o godz: 7ej wieczorem, JX. Józef Lipiński pobłogosławił związek małżeński p. Antoniego **Rzeszotarskiego**, urzędnika Banku Polskiego, z panną Salomeą **Zalewską**, córką Joachima i Moniki z Mieszkowskich, małżonków Zawadzkich.

— W kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godz: 7½ w Sobotę wieczorem, JX. Karpiński, miejscowy Wikarjusz, pobłogosławił związek małżeński p. Franciszka-Ksawerego **Będziszewskiego**, kupca, z panną Zofją **Czaplińską**, córką Antoniego i Izabelli z Nowińskich małżonków Czaplińskich.

— O godzinie 8ej wieczorem, w Sobotę, w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej, JX. Karpiński pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Michałem **Wojcieszko**, Majstrem krawieckim, a p. Julją **Strakaczówną**, córką obywatela tutejszego, Tomasza i Anastazji z Jastrzębskich Strakaczów. Chór amatorski, do którego stale uczęszczała panna młoda, wykonał staranuie pod kierunkiem p. Grabowskiego „Veni Creator“ w języku polskim, J. Stefaniego.

— W Niedzielę, o godz: 7ej wieczorem, w kościele Przemienienia Pańskiego. JX. Antoni Grzybowski pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy Aleksandrem **Hiszpańskim**, synem tutejszego obywatela, a panną Karoliną **Racikowską**. Dawni Koledzy, artyści i uczniowie Instytutu Muzycznego, wykonali „Veni Creator“ Frejera.

— W kościele Śgo Jana, w kaplicy PANA JEZUSA, w Niedzilę, o godz: 10 rano, JX. Skrzypkowski, pobłogosławił związek małżeński, zawarty przez p. Leopolda **Szwałkiewicza**, Majstra krawieckiego, z panną Rozalją **Niemirzanką**.

— Dnia 15-go Maja r. b. 1869 o god. 6-ej po południu w parafji ewangelicko-augsburgskiej warsawskiej zawarty został związek małżeński, między p. Hermanem **Jung** obywatelem tu w Warszawie w własnym domu zamieszkałym; a panną Zelmą **Kinzel** córką tutejszego restauratora Ernesta Wilhelma i Pauliny Luizy z Rutschów małżonków Kinzel, w Warszawie przy rodzicach zostającą.—Związkowi temu błogosławił 1-szy Superintendent Jeneralny kościoła ewang. X. Juljusz Ludwig. Tegoż dnia o godzinie 8-ej wieczór W-ny X. Gustaw Manitius, pobłogosławił małżeństwo zawarte między p. Karolem Wilhelmem **Rejchelt** kawalerem, obywatelem, fabrykantem mydła i świec w Kielcach, tamże zamieszkałym, a panną Emmą Zofią **Schwotzer** córką tutejszych obywateli Dawida Fryderyka i Emilji z Maetzów zmarłych małżonków Schwotzerów przy krewnych w Warszawie zamieszkałą.

Droga żelazna warszawsko-wiedeńska

Skup renty założycielskiej. — Projekt budowy odnogi Częstochów-Herby (*).

W Nrze 42 „Merkurego“ r. z. z dnia 9 (21) października podany był artykuł wzięty z „Berlińskiej Gazety Giełdowej“ (Börsen Zeitung), obejmujący żywą i doniosłą krytykę operacji skupu renty założycieli drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej,—z dodaniem uwag oznajmujących, że w tak ważnej sprawie interesu publicznego, objaśnienie ze strony rady zarządzającej byłoby bardzo pożądane. Rada zarządzająca nie odpowiedziała na to wezwanie; a obecnie, gdy sprawa ta podniesioną została przez pisma petersburgskie, członek rady zarządzającej pan Władysław Laski, wystąpił w imieniu tejże rady z objaśnieniem.

Pomijając wywody odnoszące się specjalnie do polemiki z pismami petersburgskiemi,—przytoczymy główne argumenta rady zarządzającej, a przedewszystkiem, że skup renty usprawiedliwia ona osiągniętą jakoby na tej operacji oszczędnością, którą za rok 1869 na rubli 7,000 oblicza.

Oszczędność tę, rada wykazuje w sposób następujący:

1. Dla skupienia praw założycieli, towarzystwo użyło kapitału 1,250,000 i na jego realizację 25%, razem 1,582,500 rubli; procent 5% od tej summy wynosi 79,125 rubli, a z umorzeniem około 80,000 rubli rocznej opłaty.

2. Wraz z rentą, towarzystwo skupiło od założycieli służące im prawo nabycia 50,000 sztuk akcji al pari—co stanowiło, licząc podług ówczesnego kursu po 6 rubli przewyżki (agio) na akcji, w ogóle 300,000 rubli korzyści dla towarzystwa. Procent od tej mniemanej korzyści po 5% rada zarządzająca liczy na dochód towarzystwa w summie 15,000 rubli rocznie.

3 Dochód jakiby przypadł na udział założycieli za rok 1869, rada zarządzająca oblicza, wykazując, że renta wynosiła w roku 1858 rubli 29,000, a w roku 1868 rubli 68,000,—a tak z progresji wnosząc, w roku 1869 wynosiłaby 72,000 rubli.

4. Strącając z wydatku rocznego 80,000 rubli, wykazany dochód od owego zysku, rubli 15,000 pozostaje wydatku rocznego rubli 65,000, a więc w porównaniu z rentą rubli 72,000, jakąby towarzystwo musiało zapłacić założycielom, okazuje się według słów rady zarządzającej oszczędność rubli 7,000.

Temi to argumentami rada zarządzająca usprawiedliwia operację skupu rent! Obaczymy poniżej, że nie są one w stanie usprawidliwić tej operacji;—lecz co gorsza, jak to zaraz wykażemy, rada występuje z cyframi urojonemi, a przecież z jej strony, poważniejszych danych niż od polemiki, spodziewaćby się należało. I tak:

Co do 1-go. Dziwną jest rzeczą, że rada zarządzająca, zamiast podać rzeczywistą ilość obligacji, spieniężonych dla zebrania summy 1,250,000 rubli w gotowiźnie, przyznanej założycielom, wdaje się w przypu-

(*) Artykuł wzięty z „Merkurego.“

szczalne rachuby, na walutę rublową niemetaliczną, podczas gdy obligacje nie na ruble, ale na talary zostały wystawione. Co większa, te na ruble dopełnione obrachunki rady zarządzającej, są całkiem mylne. Rada zarządzająca objaśnia, że dla zrealizowania kapitału rubli 1,250,000 w gotowiźnie, poniosła stratę 25%, a dla wynalezienia cyfry obligacji jakoby jej nieznanej, dolicza czwartą część i ztąd koszt ogólny na summę rubli 1,582,500 podaje, od której procent i amortyzacja wynosić mają rubli 80,000.

Rzecz ta jednak ma się inaczej. Strata na realizacji wynosiłaby 25%, gdyby ją odnieść należało do kapitału imiennego obligacji; ale w stosunku kapitału w gotowiźnie zrealizowanego—a ten tylko jest w kwestji—strata ta wynosi, podług zasad arytmetyki elementarnej $33\frac{1}{3}\%$ (t. j. w stosunku 25:75). Według tego towarzystwo powinno było wydać w obligacjach 5-procentowych, jeżeliby te wystawione były w walucie rublowej nie metalicznej,—nie 1,582,500 ale 1,666,666 rubli. Lecz w rzeczywistości, towarzystwo wystawiło obligacje nie na ruble, ale na talary w walucie metalicznej. Rada zarządzająca nie wyjaśniła, po jakim kursie obligacje zrealizowane zostały na talary, niemniej po jakim kursie talary zamienione zostały na ruble niemetaliczne. W braku takich danych niepodobna ściśle obliczyć kapitału obligacji, wypuszczonych na pokrycie spłaty renty założycieli i pozostaje nam, tylko ograniczyć się na wyrachowaniu ciężaru opłaty rocznej, jaka na skutek całej tej operacji, spadła na towarzystwo.

Kapitał obligacji umorzony być musi w przeciągu lat 65 istnienia towarzystwa,—na co potrzeba, łącznie z procentem, według tablic Pereirr'y (tablica VIII, str. 55) rocznej opłaty $5{,}_{218915}\%$, a ztąd wysokość każdej raty rocznej wynosi, $(1{,}250{,}000 + \frac{1{,}250000}{3}$ $\times\ 5{,}_{218915} \times \frac{1}{100} = 86{,}982$ rubli (¹).

Ze sprawozdania za rok 1867 dowiadujemy się jeszcze, że w artykule 5 układu o skup renty, stypulowano dla założycieli oddzielne wynagrodzenie, za rok eksploatacyjny 1868, w summie rubli 62,500 gotowizną,—chociaż w artykule 2 tegoż układu, założyciele zrzekli się renty, za czas począwszy od dnia 1 stycznia 1868 r., za wynagrodzeniem w artykule 3-m *ryczałtowo* na rubli 1,250,000 ustanowionem. Stypulacja więc wynagrodzenia dodatkowego była i niesłuszną i wszelkiej prawnej zasady pozbawioną. Realizacja funduszu potrzebnego na zapłacenie dodatkowego wynagrodzenia, w summie rubli 62,500 kosztuje, licząc w tym samym co powyżej stosunku, przez cały czas trwania towarzystwa, rocznie po rubli 4,349 w biletach kredytowych. Łącząc powyższe cyfry, okazuje się, że w skutek operacji skupu renty, towarzystwo obciążone zostało wydatkiem stałym, nieodwołalnym, aż do końca swego istnienia, wynoszącym rocznie rubli 91,331, nie zaś 80,000 jak twierdzi rada zarządzająca.

Co do 2-go. Mylnem jest twierdzenie jakoby założyciele przysporzyli towarzystwu rubli 300,000, przez zrzeczenie się prawa nabycia al pari 50,000 akcji, których wartość w chwili dokonania skupu, wynosić miała po rs. 6 wyżej pari. Naprzód nie 50,000 ale tylko 44,445 sztuk akcji założyciele al pari nabyć mieli prawo (ob. art. 6 umowy o skup). Powtóre, agio na akcjach wynosiło w chwili skupu renty, w Czwercu 1868 roku, podług notowań urzędowych nie 6, ale tylko 3 ruble na sztuce; biorąc zaś kurs przecięciowy z całego półrocza skup poprzedzającego, agio wynosiło średnio tylko około 2-ch rubli (²). Dalej, zkąd pewność, zkąd nawet tylko przypuszczenie, że kurs ten utrzyma się przy wypuszczeniu dalszych 77,000 akcji? (przy tak wielkiej dopiero emissji założycielom służyłoby prawo nabycia 44,445 akcji); kiedy przeciwnie, w takim razie przewidywać należy znaczne obniżenie kursu, nawet poniżej pari. Ów więc zysk 300,000 rubli nie jest rzeczywistością; jest on mamidłem wyobraźni,— a taż sama rada zarządzająca nawet w motywach przedstawionych do skupu renty (ob. sprawozdanie za r. 1867), wartość owego ustępstwa w przedmiocie akcji oceniła na rs. 200,000. W każdym razie, czy ów zysk na dalszych emissjach akcji będzie istniał lub nie, to pewna, że go dziś towarzystwo nie posiada, i że w r. 1869, z tego tytułu nie będzie i być nie może żadnego dochodu. Jakże więc rada zarządzająca usprawiedliwiając się publicznie z obrotu powierzonych jej funduszów, nieistniejący dochód rubli 15,000 wykazywać za rzeczywisty i na nim mniemane 7,000 rubli oszczędności gruntować może?

Ale zważmy jeszcze okoliczność wielkiej wagi: W dywidendzie za r. 1867, brało udział tylko 100000 akcji,— i renta za rok 1867, na takiej podstawie była obliczoną. Następnie przed dokonaniem skupu, wypuszczono na nowo 25 akcji. Gdy przyjdzie wypuścić ich jeszcze 75,000, zyski towarzystwa rozdzielają się pomiędzy 200,000 akcji, a więc pomiędzy ilość dwa razy większą jak w roku 1867. Otóż kiedy dywidenda za rok 1867, pomiędzy 100000 akcji rozdzielona, wynosiła $8\frac{1}{3}\%$,— widocznem jest, że przy rozdziale na podwójną ilość akcji potrzebaby już znacznego powiększenia dochodów drogi, by dywidendę utrzymać w wysokości tylko 5%,— bo przy równym dochodzie zmniejszyłaby się ona do połowy poprzedniej, to jest do $4\frac{1}{6}\%$. Cóż więc w takim razie stanie się z rentą założycieli, która podług statutów ustaje w chwili gdy dywidenda nie przenosi 5% (§ 43 ustawy?) Odpowiedź naturalna: zredukuje się od zera. Nic tu nie pomoże progresyjność renty przez p. W. Laskiego, imieniem rady zarządzającej powoływana.

Co do 3-go. Twierdzenie rady zarządzającej, że renta założycieli wyniosłaby w r. 1869 rubli 72,000, wywiedzione jest z danych, po części na dowolnych

---

(¹) Prostując rachunek rady zarządzającej, bylibyśmy przymuszeni, idąc za jej śladem, oraz dla braku danych, obliczenie kapitału obligacji czynić na ruble niemetaliczne, chociaż dla zgodności z faktami, należałoby dopełnić obliczenia tego na walutę metaliczną, w której obligacje są rzeczywiście wystawione. Wszakże ten odmienny sposób rachowania nie wpływa bynajmniej na wysokość obliczonego przez nas corocznego ciężaru, spadłego na towarzystwo, skutkiem spłaty renty założycieli. Wprawdzie summa wypuszczonych obligacji wynosi nie 1,666,666 rs., ale niewiadomą summę w talarach; — lecz ponieważ procent i amortyzacja płacone być muszą walutą metaliczną, przeto zawsze, po zredukowaniu onej na ruble niemetaliczne, wypadnie taż sama, jak powyżej, opłata roczna, rs, 86,982 w biletach kredytowych

(²) Agio obliczamy na podstawie notowań na giełdzie warszawskiej, z uwzględnieniem wartości kuponu dywidendowego, za czas od początku roku, który to kupon mieści się w notowanym kursie.

tylko przypuszczeniach polegających. I tak, renta założycieli wynosiła za rok 1858 rubli 27,790 ([3]), a nie 29,000 jak podaje rada. Wysokość tejże renty za rok 1868 wykazuje rada na rubli 68,000, lecz cyfry tej niczem nie usprawiedliwia.

Utrzymuje dalej rada zarządzająca, że biorąc miarę z progresji pierwszych lat 10, wysokość renty za rok 1869 na rs. 72,000 oznaczaćby wypadało. Dość jednak rzucić okiem na zamieszczony tu wykaz renty w latach 1858 do 1867 ([4]), by uznać, że jej wysokość jest nader zmienną, i od rozlicznych zależna okoliczności, i że cyfr wykazem objętych, na przemian to rosnących, to znów upadających, nie daje się wywieść owa prawidłowa progresywność, przez radę zarządzającą powołaną. Przypuszczenie, że renta w roku 1860 wynosiłaby 72,000 rubli, pozbawione więc jest podstawy, i ziszczenie jego obecnie wcale nieprawdopodobnem okazuje się, kiedy dochód brutto dr. żel. warsz. wied. w pierwszym kwartale 1869 roku, niższy jest jak w roku poprzednim 1868, za który rada zarządzająca rentę założycieli także sposobem przypuszczenia, na rubli 68,000 oblicza.

Zastanówmy się teraz, czy i jaką oszczędność odniosło towarzystwo przez skup renty, a rączej przez zamianę obowiązku dzielenia się z założycielami czystym zyskiem, z natury swej zmiennym, na ciężar stały i nieodwołalny. Za miarę porównania niepodobna brać niczem nieusprawiedliwionej cyfry rubli 72,000, mającej wyobrażać udział założycieli w zyskach roku 1869, który chociażby nawet był rzeczywistym, to przecież w przyszłości zmniejszeniu uledz może.

Logicznie przyjąćby należało średnią wysokość renty, z kilku, naprzykład z trzech najkorzystniejszych lat, a wreszcie co najwyżej, największą kwotę, jaka przez cały czas istnienia towarzystwa, założycielom wypłaconą została, to jest kwotę rs. 56,771, w roku 1862 przypadłą.

Otóż w miejsce takiego to zmiennego udziału w zyskach, towarzystwo obowiązane jest, na skutek operacji skupu, ponosić do końca swego istnienia, ciężar stały rubli 91,331.

Wykazaliśmy już powyżej, że wcale nie istnieje ów mniemany dochód rs. 15,000, z powodu skupu prawa nabycia akcji al pari. Tak więc, w miejsce oszczędności rubli 7,000 przez radę zarządzającą obliczonej, okazuje się *przybytek rocznego ciężaru w summie rubli 34,560*. Nawet w stosunku dowolnie przez radę wykazanego dochodu założycieli 72,000 rubli, ciężar spadły rzeczywiście na towarzystwo, wyższy jest o rubli 18,331 rocznie, jak ów mniemany udział założycieli. A cóż dopiero, gdy się zastanowimy, że w latach następnych, zwłaszcza też po dalszem wypuszczeniu akcji, udział założycieli ulegnie zmniejszeniu, nawet łatwo do zera może być zredukowany, co przecież nie uwolni towarzystwa od opłacania corocznie po rubli 91,331 przez lat 65, to jest, aż do ostatniej chwili jego istnienia. Dla tego też słusznie w powołanym na wstępie naszym artykule przytoczono: że udział założycieli nie jest wcale stałą ani pewną rentą, owszem, że w przyszłości jest on zagrożony rozlicznemi niekorzystnemi okolicznościami; że jeżeli ma nastąpić spłata, której towarzystwo żądać niema żadnego powodu, to musi być dokonana jak najtaniej; że jeżeliby towarzystwo chciało się już uwolnić od praw założycieli, to za podstawę obliczenia możnaby przyjąć zaledwie połowę a najwyżej dwie trzecie średniego z trzech lat udziału, a zatem w ostatnim razie 35,674 ruble, które skapitalizowane, przy uwzględnieniu straty na wypuszczeniu obligacji, dają 509,628 rubli sr. gotowizną.

Otóż zamiast tej ostatniej summy, towarzystwo zapłaciło gotowizną rubli 1,250,000 i dodatkowo rubli 62,500; a na wszelkie motywowane zarzuty, rada zarządzająca żadnej nie znalazła odpowiedzi.

Lecz pocóż rozbiory? Choćby prawdą było, że towarzystwo, skutkiem skupu renty, oszczędzi w roku 1869 rubli 7,000, czyż można nazwać faktem dobrego zarządu pozbycie się dla tak błahej oszczędności przeszło 1,700,000 rs. kapitału w obligacjach, w chwili gdy tak wielkie jeszcze na towarzystwo spaść muszą wydatki, jak: na położenie drugiej linji szyn, na rozszerzenie zbyt ciasnych i wymaganiom ruchu nieodpowiednich stacji i na inne konieczne ulepszenia.

Wydatki te w każdym razie poniesione jeszcze być muszą, co znowu oddziała na zmniejszenie czystych zysków towarzystwa a tem samem, wpłynęłoby na udział założycieli.

Radą zarządzająca przez ogłoszoną obronę usunęła wszelkie wątpliwości w przedmiocie ocenienia operacji skupu renty. Zarząd, który dla usprawiedliwienia swych działań tak błahemi a nawet mylnemi zasłania się wywodami, który w miejsce faktów jemu dokładnie znanych, podaje tylko przypuszczenia na żadnej nie oparte rzeczywistości, przyznaje *implicite* zasadność czynionych zarzutów i niejako sam na siebie wyrok wydaje.

---

* Z polemiki toczącej się w gazetach petersburgskich, dowiadujemy się o projekcie wybudowania kosztem towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, odnogi od Częstochowa do Herbów. Akcjonarjusze tegoż towarzystwa zarzucają radzie zarządzającej, że projektowana odnoga, 17¾ werst długości, stanowić będzie drogę konkurencyjną dla istniejącej dziś linji od Częstochowa do Sosnowców, której długość wynosi przeszło werst 80. Pierwsza stanowiłaby znaczne skrócenie komunikacji z Wrocławiem, odbywającej się obecnie przez Sosnowce, po drodze żelaznej Górno-Szlązkiej, ale zwróciłaby cały ruch na drogę żelazną „prawego brzegu Odry“, z uszczerbkiem dziś istniejącej linji dróg warszawsko-wiedeńskiej.

— Jakkolwiek, z naszego stanowiska, chętnie popieramy w ogólności budowę w kraju dróg żelaznych, wszelako nie widzimy nagłości wykonania proje-

---

([3]) Renta założycieli wynosiła:

Za rok	1858 . . .	rubli	27,790
„	1859 . . .	„	22,965
„	1860 . . .	„	35,042
„	1861 . . .	„	31,484
„	1862 . . .	„	56,771
„	1863 . . .	„	34,963
„	1864 . . .	„	25,060
„	1865 . . .	„	47,935
„	1866 . . .	„	56,265
„	1867 . . .	„	56,332
„	1868 . . .	„	niewiadoma.

([4]) Pierwszy okres wyzysku drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej przez towarzystwo, liczył się od 1-go Listopada 1857, do 31 Grudnia 1858 r. to jest za 14 miesięcy, a renta założycieli, wynosiła w tym okresie rub. rs. 32,422, czyli za 12 miesięcy r. 1858 rs. 27,790.

ktowanej odnogi, kiedy tyle innych ważniejszych kokomunikacij oczekuje urzeczywistnienia. Z uwagi na szczupłość rozrządzalnych kapitałów w naszym kraju jesteśmy zdania, że ich szafunek powinien być oględnym; a użycie ich na budowę dróg mniej potrzebnych i nieprodukcyjnych jest zawsze ze szkodą kraju i powoduje zawieszenie wykonania dróg pożyteczniejszych.

Zapatrując się na rzecz ze stanowiska akcjonarjuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, trudno zaprzeczyć, że projektowana budowa odnogi Częstochów-Herby, nietylko żadnego dochodu towarzystwu nie przysporzy, lecz przeciwnie, że sama konieczność oprocentowania kapitału budowy zmniejszy dochód dzisiejszych akcjonarjuszów.

Budowa rzeczonej odnogi leży w interesie towarzystwa „prawego brzegu Odry"; a zgodzenie się na nią ogólnego zgromadzenia objaśnia rada zarządzająca okolicznością: „że akcje towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, znajdują się przeważnie w rękach akcjonarjuszów „prawego brzegu Odry". Okoliczność ta istotnie tłumaczy postanowienia ogólnego zgromadzenia. Trudno jednak nie zauważyć, że inicjatywa projektu wyszła od rady zarządzającej, a bez tej inicjatywy zgromadzenie ogólne, nie mogłoby budowy uchwalić. Czyliżby i rada zarządzająca towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, miała przeważne powody popierania interesów towarzystwa drogi „prawego brzegu Odry?"

Według powziętych wiadomości rada zarządzająca przedstawiając do zatwierdzenia rządu projekt budowy odnogi Częstochów-Herby, podała kosztorys na summę rubli 1,364,000, który następnie podobno zmoderowała na rubli 1,200,000 w monecie. Pierwsza cyfra daje koszt budowy wersty, rubli 76,800;—druga zniżona, rubli 67,600; — ale i ta ostatnia cyfra przenosi jeszcze w dwójnasób kwotę, za którą, według doświadczenia w kraju nabytego, z łatwością budowę wykonać można. Zachodzi wię pytanie, dla jakich powodów rada zarządzająca domagała się zatwierdzenia, tak wygórowanych kosztorysów?

Powodowani miłością prawdy, podajemy powyższe uwagi i fakty, jako przedmiot poważnego rozmyślania dla akcjonarjuszów przy nadchodzącem (w czerwcu) zebraniu ogólnem. Obojętność ze strony akcjonarjuszów prawo głosu posiadających, jest błędem niedarowanym. Ubliża ona interesowi nietylko ich własnemu ale i innych drobniejszych akcjonarjuszów; a głównie pozostawia cały kierunek przedsiębierstwa bez należytej kontroli, jedynie zdolnej chronić je od niedołęztwa rutyny i zboczeń na manowce widoków osobistych.

— W sobotę na posiedzeniu tanich kuchen, prezydował JW. Prezydent Witkowski. Postanowiono: *a)* Rs. 400 assygnować na potrzeby I-ej kuchni; *b)* przyspieszyć otwarcie kuchni II-ej; *c)* nazywać kuchnie tanie prywatne, Garkuchniami taniemi; *d)* zaproponować jednemu z prawników aby należał do Sekcji; *e)* p. Semadeniemu aby w razie nieobecności teraźniejszego Dyrektora Jana Elsnera chciał go zastępować a nakoniec zaprosić na dażurne pp. Bogkowę Czermińską, Dzierzwińską, Dąbrowską, Epszteinową, Freundową, Goltzową, Hermanową, Hirszbergową, Krzyżanowską, Perlową, Simmlerową, Stępkowską, Szmirsztejnową, Szwedową, Thiemową, Quattriniową, Ziemińską, jak również pp. Brunna Stanisława, Kossakowskiego hr. Stanisława, Kossakowskiego Józefa, Müllera Juljana, Nowakowskiego Józefa, Olszańskiego Rafała, Pawłowskiego Antoniego, Tolkmidta Daniela.

— Dziś przy wystawie fantów, w Resursie kupieckiej odprawują dażury: pp. Smolikowska Izabella od 2 do 5; Spornowa Kamilla, od 5 do 8; Kaftalowa Fella i Stankiewiczowa Anastazja.

— Notujemy dla pamięci dnie i godziny w których podjęły się dażurować w Resursie kupieckiej przy fantach *Jutro (Środa)* pp. od 11 do 2, Józefowiczowa Marja; od 2 do 5, Mauersbergerowa Seweryna; od 5 do 8, Bogowolska Natalja; w *Czwartek* od 11 do 2, Heppenowa Nina; od 2 do 5, Neybaurowa Joanna; od 5 do 8, Zielińska Aniela; w *Piątek* od 11 do 2, Bauerfeindowa Marja; od 2 do 5 Radwanowa Teressa; od 5 do 8, Beneveniowa Franciszka; w *Sobotę* od 11 do 2, Mauersbergerową Seweryna; od 2 do 5, Blumówna Bronisława i Kłodnicka; od 5 do 8, Bersonowa Marja.

— Listy dażurnych członków przy wystawie w Resursie, na bieżący tydzień nie drukujemy, ciż sami bowiem członkowie obrali sobie stałe co tydzień dażury.

— W Sobotę p Janowi Nepomucenowi *Leszczyńskiemu* jako wprzeddzień jego imienin uczniowie naukowego Jego zakładu złożyli powinszowanie. Przytaczamy z niego nader udatne zakończenie:

....Bo wszak ojcowską miłością
Zająć się dziećmi cudzemi
I myśl ich z uczuć szczerością
Wieść ku Stwórcy nieba, ziemi,
Uprawiać nietkniętą rolę,
Odsłaniać władze spowite
Wzmacniać pamięć, skłaniać wolę
Dobywać pojęcia skryte,
Rozum budzić, myśl prostować
I przez lat swych szereg długi
Cnotę szczepić, pokój chować,
To zasługa nad zasługi.

P. Leszczyński swojemu zakładowi naukowemu przewodniczy lat 43; dwa tysiące paresęt uczniów przesunęło się przez ten czas, a bardzo wielu z nich bezinteresowne kształcenie otrzymało.

— Repertoar tutejszego baletu, ma być niezadługo wzbogacony nowym choreograficznym utworem, układu pana Tagljoni'ego, p. t. „Flick i Flock". Balet rzeczony osnuty na treści równie wesołej i effektownej, jak „Dwaj Złodzieje", od lat kilku przedstawianym bywa z dowodzeniem na pierwszorzędnych scenach niemieckich, mianowicie w Wiedniu, Berlinie i Dreznie. Układem i wystawieniem „Flicka i Flocka" na tutejszej scenie, ma się zająć jeden z reżysserów wiedeńskiego teatru Wielkiej Opery.

— Wystawa rzeźby pana Syrewicza „Anioł Zmartwychwstania", którego wierny przerys pomieszczonym został w ostatnim numerze Tygodnika Illustrowanego, otwartą będzie tylko do końca bieżącego miesiąca.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych, przybyły w tych dniach: portret mężczyzny, pędzla pana Godeckiego; dwa portrety utworu pana Jasińskiego. i krajobraz „osada młynarska", zdjęty z natury przez pana Brzozowskiego.

— Wczoraj gromadka pielgrzymów z pierwszej partji, o której pisaliśmy, powracała z Częstochowa,

krocząc poważnie przez Warszawę, a następnie Pragę do gub. Łomżyńskiej, z różnemi godłami i pamiątkami zakupionemi w świętem miejscu.

— Panowie: Noskowski, Mikulski, Mączyński i Stolpe, oraz panna Siegenfeldówna, są laureatami Konserwatorjum Warszawskiego.

— W tych dniach otwartym został w części gmachu teatralnego od ulicy Wierzbowej, skład nasion ogrodowych i kwiatów, pod firmą: „Ulricha".

— Lubelskie Towarzystwo Dobroczynności w dniu 23 b. m., urządza w tamecznym miejskim ogrodzie loterję fantową. Loterja ta składać się będzie z 5000 losów. Cena biletów loteryjnych oznaczoną została na 15 kop.

— W tych dniach opuściło prassę dzieło pana Karola Studzińskiego p. t.: „Zasady muzyki i nauka czytania nut głosem". Dzieło rzeczone opracowane zostało, przez autora ze znajomością gruntowną przedmiotu; pan Studziński bowiem jest profesorem tutejszego instytutu muzycznego i wziętym nauczycielem śpiewu. „Zasady muzyki" podzielone są na cztery działy; pierwszy dział określa muzykę i znaki muzyczne, drugi obejmuje wykład intonacji czyli teorję dźwięków i ich wzajemny stosunek, trzeci teorję taktu, a ostatni znaczenie w muzyce tonacji czyli tonalności. Wykład zaś nauki czytania nut głosem, poprzedzony wskazówkami rozróżniania rodzajów głosów i ich rozległości, poparty jest odpowiedniemi wzorami nutowemi. Nad dziełem w mowie będącem pan Studziński pracował przez lat kilkanaście i uzyskawszy approbatę u władzy tutejszego instytutu muzycznego, wydał je własnym nakładem.— Zasady muzyki są już do nabycia w pierwszorzędnych księgarniach, po cenie rs. 1 kop. 30 za egzemplarz.

— Repertoar wydany na bieżący tydzień zapowiada na Piątek przedstawienie komedji „Pan Geldhab" i jednoaktowej tłomaczonej z francuzkiego nowości p. t. „Nad morzem" a na Sobotę trzynaste przedstawienie tragedji „Zbójcy". Z oper zaś maja być w bieżącym tygodniu wykonane „Cyrulik Sewilski" i Faust na debiut pana Mikulskiego tenora, b. elewa tutejszego instytutu muzycznego.

— W dniach 5, 7 i 13 b. m., wobec Dziekana Wydziału Matematycznego Szkoły Głównej, Radcy Stanu Stanisława Przystańskiego odbywały się egzamina na jeometrów klassy I i II. Egzaminującymi byli: Naczelnik pomiarów w sekcji technicznej zarządu finansowego pan Józef Wilson, członek komitetu egzaminacyjnego i urzędnik do szczególnych poruczeń pan Adam Wolski, oraz wydelegowani ad hoc professorowie Szkoły Głównej. Na jeometrów klassy I złożyli wymagany egzamin pp. Domagalski, Grzejewski, Kasiński, Kiciński, Kiełczewski, Mierzanowski, Podkuliński i Włoczewski, na jeometrę klassy II złożył pan Niklewicz applikant zarządu Finansowego.

— Projekt budowy w Ciechocinku wału ochronnego od zalewu Wisły ma być, jak donoszą z pewnego źródła, niezadługo urzeczywistnionym.

— Dziś o godzinie w pół do siódmej z rana otwartym został sezon kuracyjny w instytucie wód mineralnych w Saskim ogrodzie. W roku bieżącym również jak w latach poprzednich akompanjować będzie rozmowom spacerujących przy piciu wód pacjentów, orkiestra pana Kuhnego Osób zapisanych jest do tego czasu około 30. W ogrodzie Krasińskim, gdzie również dziś sezon kuracyjny rozpoczętym został, rano grywa orkiestra P. Lewandowskiego. Osób zapisanych około 20.

— W tych dniach przybył do naszego miasta pan A. Osiecki z krajobrazem jednej z najpiękniejszych okolic Styryi. Krajobraz ten wycięty przez p. Osieckiego z drzewa korkowego, na wystawach w Krakowie i Lwowie wzbudzał ciekawość zwiedzających. Jak słyszeliśmy pan Osiecki zamierza wkrótce wspomniany krajobraz wystawić na widok publiczny, w jednej z sal Obywatelskiej Resursy.

— W Redakcji Kurjera jest do obejrzenia Wykaz Wyciągniętych losem d. 1 (13) Maja r. b. Serji Obligacji Cząstkowych z pożyczki 150 miljonowej, z wymienieniem Numerów Obligacji też serje składających.

— Jutro odbędzie się w Banku Polskim o godzinie 10tej rano włożenie do koła kartek z numerami do Certyfikatów L. A. należącemi, a następnie losowanie dla zamiany na Obligacje Cząstkowe z pożyczki 150 milionowej w obieg puszczonych.

— Jutro (we Środę) o godzinie 5-ej z południa, w auli Szkoły Głównej odbędzie się prelekcja prof. Kotkowskiego z dziedziny geografii, treścią jej będzie „dalszy ciąg teorji rozwoju brzegów".

— Pociąg spacerowy tegoroczny wyprawiony z Galicji do Wenecji, przybył tam dnia 7-go b. m., i przywiózł 120 osób, między któremi było kilka z Warszawy. Całe towarzystwo dnia 9-go wieczorem odbyło spacer po Kanale Grande i lagunach, w gondolach uilluminowanych i przy odgłosie muzyki. Trzydziestu podróżnych pojechalo dalej do Florencji, Rzymu, Neapolu; reszta zaś d. 11 wróciła na Wiedeń do domu.

— (Gaz. Polic). Blisko przed miesiącem, pewien lokaj tutejszy, żeniąc się opuścił służbę i wyjechał na wieś; — wkrótce powrócił ztamtąd z zamiarem zabrania żony, która w tymże domu, w którym on był lokajem, służyła za młodszą. Wspomniony lokaj, powziąwszy już zamiar okraść swego dawnego pana, zaproponował służącemu, w jego miejsce najętemu, że mu pomoże sprzątać pokoje z rana, na co tenże i przystał. Jakoż usłużny ten pomocnik, sprzątając gabinet, zdołał wykraść z niezamkniętego biurka rs. 200, w dwóch storublowych biletach kredytowych. Przy dostrzeżeniu braku tych pieniędzy, okradziony nie wiedział, że nowemu lokajowi pomagał sprzątać pokoje jego poprzednik i okoliczność ta dopiero przy dochodzeniu na miejscu wykrytą została. Po dostawieniu podejrzanego o kradzież lokaja do wydziału śledczego i dopełnieniu przy nim rewizji, znaleziono 510 rs. w biletach kredytowych z których, jak on zaraz przyznał, rs.200 skradzione przezeń zostały z biurka, reszta zaś stanowiła jego oszczędności i sukcesję po matce otrzymaną. Winny, jako o znaczną kradzież przekonany, pod Sąd oddany został.

— Wczoraj około godziny 4tej po południu wybuchł pożar na rogu Marjensztadu i Krakowskiego Przedmieścia. Straże niebawem po wywieszeniu sygnałów wyruszyły na miejsce wypadku. Bliższe szczegóły podamy jutro z urzędowego źródła.

— Dnia 16 i 17 u starozakonnych przypadają święta Szewuos, niewłaściwie nazwane Zielonemi Świątkami. Nazwa zaś ta pochodzi od tego że w tym czasie kończyły się żniwa rozpoczęte przed 7ma tygodniami w poprzedzające je święto Paski.

— *Panu Janowi Nepomucenowi.* — List nadesłany

wydrukowanym będzie po złożeniu przez Pana w Redakcji K. W. właściwego dowodu.

— Dziś rozpoczęła się w Łodzi doroczna uroczystość strzelania do kurka i wybór kurkowego króla. Uroczystość ta trwa zwykle przez dwa dni i przyczynia się do ożywienia fizognomji pracowitego miasta.

— W tych dniach przybył do naszego miasta z Rzymu, p. Franciszek Lanci rzeźbiarz.

— Za piękny dywan, złożony do obejrzenia w Redakcji, a przeznaczony dla Ochrony imienia X. Baudouina, mianowicie na sporządzenie studni w ogródku, pan Stanisław B.....i, daje rs: 10,— kto da więcej?.

— Wystawa fantów w Resursie Kupieckiej trwa dni 9. Sprzedano na niej biletów do loterji po kop. 25, za rubli 250.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," od X. P. pudełko z jajkiem na fanty do loterji Tow: Dobroczynności.

— Znaleziony w dniu Piątkowym w ogrodzie Saskim pugilares, w którym się znajdowały okulary i szczątki rubla Banku Polskiego etc, za udowodnieniem może być odebrany w Redakcji „Kurjera Warszaws:"

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Telegram sobotni, donoszący o zbiegowiskach i śpiewaniu marsyljanki przez 20-tysiączne tłumy w Paryżu rozmaite wywołał tłomaczenia. Tymczasem, jak dotąd, rzecz cała redukuje się do bardzo skromnych rozmiarów. Nowe prawo wyborcze dozwala przez dni kilka, w epoce nastąpić mających elekcji zebrań publicznych, na których kandydaci rozwijają swoje polityczne zasady. Emil Ollivier, znakomity publicysta, mąż stanu, którego radom udzielanym cesarzowi, Francja zawdzięcza większą część swobód nadanych ostatniemi czasy, zwołał do teatru Chatelet swoich wyborców i wyborców swojego współzawodnika Bancel'a, ażeby siłą wymowy stoczyć z nim bój parlamentarny. Atoli po długich dopiero korowodach dopuszczono go do słowa, przerywając mu mowę co chwila różnemi mniej właściwemi objawami, aż w końcu dwóch słuchaczy z przeciwnych widać obozów, pobiło się między sobą i wywołało takie zamieszanie, iż obecny kommissarz policji rozwiązał zgromadzenie. W ciągu mowy Ollivier'a, zbierały się tłumy na placu Chatelet, a śpiewając marsyljankę, ruszały ku placowi Bastylji. Przerażeni kupcy zamknęli sklepy, bo wichrzyciele rozbijali po drodze latarnie i łamali drzewa. Wykonano kilka szarż kawalerji, czem zmuszono tłumy, rozbiedz się w poboczne ulice. Nie obeszło się bez poranień, uwięziono około 60 osób.

„Patrie" i „Public" piszą, że zgromadzenia wyborcze w piątym okręgu, wywołały na bulwarze Beaumarchais znakomite zbiegowiska, wynoszące do 20,000 ludzi. Tłum śpiewał marsyljankę. Sierżanci miejscowi (policjanci) wsparci 500 gwardzistami municypalnymi pieszymi a 100 konnymi, rozproszyli tłumy, przyczem wiele osób poraniono. Na bulwarze St-Michel, podobnaż odbyła się manifestacja. Przeszło 1000 osób śpiewało marsyljankę i wznosiło wiwaty na cześć Rocheforta. I tutaj policja rozpędziła zebranych.

Najlepszym dowodem, iż awantura ta nie obudziła żadnej obawy na serjo, jest okoliczność, iż giełda nie zwracała na nią żadnej uwagi i papiery ani spadły, ani się podniosły. A jednak zamieszki nie ograniczyły się samym tylko placem Chatelet: manifestacje miały miejsce i na bulwarach „Filles du Calvaire", „Beaumarchais", na placu Bastylji i w dzielnicy łacińskiej. Około drugiej po północy wszystko już było spokojne, a Paryż przybrał zwykłą fizognomję.

„Journal Officiel" zamieścił nazajutrz rozporządzenie prefekta policji, zabraniające w skutek powyżej wspomnionych manifestacji, zbierania się publiczności tuż obok zabudowań, w których odbywają się publiczne zgromadzenia wyborcze.

Pomiędzy Włochami a Północno-Niemieckim Związkiem, podpisaną została temi dniami w Berlinie literacką konwencja, zastrzegająca prawa autorów.

Przy zamknięciu Izb wiedeńskich, Izby panów i Izby deputowanych, prezesowie tychże ks. Colloredo i p. Kaiserfeld w pożegnalnych swych mowach wykazali dziejowe znaczenie tej ostatniej kadencji, kładąc nacisk na rożnicę położenia politycznego Austrji *dziś* i *przed dwoma laty*, na ważność praw uchwalonych i pojednania z Węgrami. „Konstytucji" mówił p. Kaisersfeld „nie grozi żadne niebezpieczeństwo dopóty, dopóki jej przyjaciele pozostaną jej wiernymi, gdyż Cesarz jej broni." Posiedzenie zakończyło się trzechkrotnym okrzykiem: „Niech żyje cesarz.".

Mianowanie nowego mayora m. Cork, naznaczone było na dzień wczorajszy (poniedziałek), nie mamy atoli dotąd pewnych wiadomości, kto tę godność otrzymał. Jak słychać, stanowisko to dostanie się p. Murphy, właścicielowi browaru.

W Mullingat uwięziono wiele osób, obwinionych o udział w morderstwach zwanych *agrarnemi*, to jest wypływających z nienawistnego stosunku posiadaczy gruntowych względem swoich dzierżawców. Tych, którzy o nich donieśli władzy, odesłano do Dublina pod strażą, dla naocznych konfrontacji. Z hrabstwa Cavan donoszą o nowym zamachu agrarnym. W Dublinie i na prowincji mnóstwo osób aresztowano.

Republikanie hiszpańscy odbyli temi dniami zebranie dla zbadania kwestji, czy mniejszość powinna opuścić Izbę, w razie, jeżeli takowa oświadczy się za monarchiczną formą rządu. Dyskusja była bardzo ożywioną. P. Orense wnosił za ustąpieniem, ale przemogło zdanie p. Emila Castellar i postanowiono, że kwestja ta rozbieraną będzie dopiero po zapadnięciu uchwały w Izbie.

W Wiedniu zjawił się nowy kandydat do hiszpańskiej korony: niejaki hr. Reischach, który pochodzenie swoje od Joanny Arragońskiej wywodzi.

Zapewniają, że książę Saldanha powołanym został do Lizbony dla utworzenia nowego gabinetu. Jeżeli to jest prawdą, to powołanie księcia miałoby wielką doniosłość, gdyż książę znanym jest jako najgorliwszy zwolennik unji iberyjskiej. Przypuszczają więc, że książę Saldanha ma nadzieję pozyskać samego króla dla tej myśli i skłonić go do przyjęcia kandydatury do tronu hiszpańskiego na swój własny rachunek.

Dowiadujemy się z dziennika „El Commercio", że w Lizbonie zachodziły przed dziesięciu dniami, t. j. dnia 8go Maja (w Sobotę), nowe zaburzenia. Spiskowi usiłowali namówić kilka kompanji lizbońskiej załogi do powstania. W nocy kazali wysiąść na ląd batal jonowi znajdującemu się już na pokładzie okrętu „Vasco de Gama" i mającemu odpłynąć do Zambesti, ale dwóch sierżantów, którzy tem wylądowaniem kierowali, schwytano i uwięziono. O 9ej wieczorem bowiem, otrzymali wszyscy officerowie załogi rozkaz u-

dania się do koszar i czuwania nad żołnierzami, których uwieść usiłowano. Spiskowi poprzecinali wszystkie druty telegrafów, ale kommunikacja pomiędzy Lizboną a Villafranca przywróconą została. Śledztwo prowadzi się.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 16 Maja godz. 10 min. 30 w nocy.

Paryż. — „Journal officiel“ zamieszcza rozporządzenie Prefekta Policji w przedmiocie zaburzeń i zgromadzeń wyborczych. Rozporządzenie to wzywa wszystkich dobrze myślących obywateli, ażeby nie mieszali się pomiędzy wichrzycieli.

Bukareszt 16. — Przy wyborach gminnych w Rumunji, stronnictwo rządowe zwyciężyło wszędzie, z wyjątkiem Plojeszti.

ŚWIĘTO POEZJI.

W dniu 3 b. m. w Tuluzie nagradzano poezję.

Tak zwana akademja *des Jeux Floraux*, co rok naznacza konkurs poetycki, a w Maju nagradza swoich laureatów.

Bardzo to stara instytucja. Akademja ta była założoną w r. 1323 pod nazwą „Gai sçavoir“ przez Klementynę Izaurę, ówczesną możną i światłą protektorkę piśmiennictwa.

Takie jest podanie urzędowe.

Inna wersja odsądza Izaurę od tego dzieła, a utrzymuje, iż imie jej skutkiem długiego szeregu omyłek powoli zastąpiło imię Najświętszej Panny, pod której wezwaniem założono tę akademję, albowiem Marję nie Izaurę czcili poetyczni trubadurowie.

Niewiadomo które z powyższych podań jest prawdziwsze. To rzecz pewna jednak, że Ludwik XIVty nadał tej akademji patent w r. 1694. Od owego czasu co rok tam rozdają poetom w nagrodę: *symboliczne kwiaty*, tak zwany *amaranthe* (amarantus caudatus), oraz złote fijołki i srebrne pelargonje.

Oto jak się odbywa ten obrzęd w Tuluzie:

Trzeciego Maja, po Mszy uroczystej, w katedrze, całe zgromadzenie udaje się do kapitolu, gdzie stoi posąg Klementyny Izaury uwieńczony różami; piedestał zdobią festony z zielonych liści, a podwórze i wschody wysypane są kwiatami. O trzeciej po południu, podwoje kapitolu otwierają się, sędziowie przysięgli wchodzą przy odgłosie trąb i wygłaszają pochwałę Izaury. Potem gra muzyka a następnie czytają wiersze nagrodzone przez akademję. Laureaci zwykle sami czytają swoje natchnienia.

Po lekturze zaś owej, poeci odbierają z rąk proboszcza przeznaczony sobie kwiatek: *pyszny wieczny, pokorą wonny*, albo *melancholiczny;* kapłan do każdego poety ma stosowną przemowę.

Przyznać trzeba, że ów obrzęb akademji tuluzańskiej, daleko poetyczniejszy niż doroczne walne posiedzenie akademji francuzkiej, gdzie za cnotę licho pieniędzmi płacą.

La Harpe-Chamfort, Millvoy, Wiktor Hugo, byli nieraz nagradzani przez tuluzańską akademję.

Redaktor, W. *Szymanowski*.



KOLEJE ŻELAZNE



ODCHODZĄ:

		Godz: Min:
z Warszawy do Sosnowca i Granicy	pociąg pospieszny	6—30 rano.
	pociąg osobowy	11— „ rano.
do Alexandrowa . .	pociąg ditto	1—33 po połu:
. . . .	pociąg pospieszny	6—30 rano.
do Terespola	pociąg osobowy	10— „ rano.
do Petersburga .	pociąg pospieszny	11— „ rano.
	ditto osobowy	11— „ w nocy

PRZYCHODZĄ:

do Warszawy z Sosnowic i Granicy	pociąg pospieszny	8—51 wieczór
	ditto osobowy	5—38 po połu:
z Alexandrowa .	ditto ditto—	3— „ po połu:
	ditto posp: (razem z Granicznym.	
z Terespola	ditto osobowy	5—36 po połu:
z Petersburga . . .	ditto pospieszny	5—20 po połu:
	ditto osobowy	4—10 rano.

TEATR WIELKI.

Jutro **ZEMSTA p. HRABINY** (po cenie teatru rozmaitości).

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 (18) Maja 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	i kop:	Płacono sr.	
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 30				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: 55				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	87	22	86	89
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	84	39	83	89
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	—	—	99	33
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	72	14	71	94
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	172	—	171	—
„ „ „ z r: 1866	170	—	168	25
5% Listy zastawne rossyjskie . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	—	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	96	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. $61^{1}/_{9}$
Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: $85^{5}/_{9}$
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 114 kop. 15 rs. 113 k. $92^{1}/_{2}$.
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: $82^{1}/_{2}$ rs. 7 k. 81
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 93 k. 45 rs. 93 k. 30.
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 94 k. 80 rs. — k. —

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.